

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

**Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.**

*„Wszystcy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“*

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu  
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespondencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratom udziela Redakcyja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od l. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Za zmianę adresu oplota się 20 ct., które na żywo uiszczyć równocześnie z przesyłką prenumeraty.

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi w miejscu i w państwie austro-węgierskiem:  
rocznie 8 kor. (4 zlr.)  
kwartalnie 2 kor. (1 zlr.)  
dla zagranicy rocznie  
10 koron (5 zlr.)

Numer pojedynczy kosztuje  
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za  
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od  
wiersza petitu za każdorazowe  
umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględniane  
do dni 6.

**Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.**

*Koledzy i Koleżanki! Przystępujcie jak najlichniej do Towarzystwa naucz. ludowych. W niem bowiem nasza siła i nasza przyszłość!!*

## Od Administracyi.

Staraniem naszym jest, aby „Szkolnictwo“ jak najrychlej zamienić na tygodnik. — Jednajcie tedy Sz. Koledzy i Koleżanki temu czasop. nowych prenumeratorów, którzy nadesławszy przedpłatę kwartalną jeden zlr. otrzymają gratis i franco kalendarz nauczycielski na rok 1897.

## ODEZWA.

Obchód rocznicy 50-letniego panowania Cesarza Franciszka Józefa I. postanowiło i „Towarzystwo nauczycieli lud. w Galicyi“ uczcić odpowiednią fundacyą.

W tym celu na posiedzeniu Zarządu w dniu 27. czerwca b. r. odbytem, omawiano tę rzecz szczegółowo i wreszcie na wniosek prezesa p. Józefa Gutowskiego uchwalono drogą centowych składek i dobrowolnych ofiar utworzyć **fundusz posagowy** dla biednych dziewcząt, sierót po nauczycielach a członkach „Towarzystwa nauczycieli ludowych“.

Zarząd Towarzystwa ma moralną pewność, że cały kraj powita tę myśl z szczerem uznaniem, fundacya bowiem taka nie istniała jeszcze dotąd a niesłychanie ważne ma znaczenie. Synowie nauczycieli mają zapewnioną jaką taką opiekę po bursach nauczycielskich i pomoc w funduszach stypendyjnych — dla córek nauczycieli tylko nie zrobiono dotąd nic i biedne te istoty ciężkim losem pracy i niedostatku płacą za winę ubóstwa swych rodziców. **Fundusz posagowy** ulży choć w części ich krytycznej doli, bo w razie zamążpójścia sieroty po nauczycielu lub nauczycielce da jej bezzwrotną zapomogę w kwocie od 100 do 200 zlr., która choć skromną wyprawę zapewnić jej może.

W najkrótszym czasie wydrukowane zostaną

centowe cegiełki na składki celem zebrania wspomnianego funduszu *niezależnie od majątku Towarzystwa nauczycieli* i takowe rozesłane znanym z dobrych chęci nauczycielom w całym kraju. Nadto p. Józef Gutowski jako redaktor i właściciel „Szkolnictwa“ ofiarował na ten cel *po 200 kalendarzy* z r. 1896 i z r. 1897 oraz po 20 roczników „Szkolnictwa“ z r. 1894, 1895 i 1896.

Spodziewając się, że usiłowania nasze nie spełzną na niczem, ale wśród jak najszerszych kół nauczycielskich znajdą poklask i poparcie, odzywamy się do serc Nauczycieli i Nauczycielek całego kraju, prosząc o centową pomoc w budowie trwałego pomnika. Przekonani, że i najdrobniejszymi ale wszechstronnie płynącymi składkami wielki fundusz zebrać można, pewni niemal jesteśmy, że nikt od ofiary na tak szlachetny cel się nie uchyli.

Również pożądanem nam jest podawanie adresów osób, któreby się sprzedają cegiełek lub kalendarzy zając chciały i o to Sz. Kolegów usilnie prosimy.

Koledzy i Koleżanki! Nie zapominajcie o „*funduszu posagowym*“ Towarzystwa nauczycieli ludowych przy zakładach, zabawach i zebraniach!!

Z Zarządu „Towarzystwa nauczycieli ludowych w Galicyi“  
w Nowym Sączu dnia 27. czerwca 1897.

Zygmunt Mayer  
sekretarz.

Józef Gutowski  
prezes.

## W sprawie polepszenia bytu.

W 12. numerze czasopisma „Uczytel“ umieścił p. J. Mikołajewicz artykuł pod powyższym tytułem, a że poruszona w nim kwestyja jest nader doniosłego znaczenia, przeto pozwalamy sobie przytoczyć go w całości.

I.

Istniejące w Galicyi towarzystwa nauczycieli szkół ludowych mają na celu rozbudzenia między nauczycielstwem ruchu umysłowego, materialnych zaś korzyści nie zapewniają mu prawie żadnych. Takie za-

danie postawiło sobie Towarzystwo pedagogiczne założone przed laty 30., i Ruskie tow. pedagogiczne założone przed 15. laty; i chociaż „statut“ tych towarzystw przyrzeka dawać nauczycielom także pomoc materialną, pomoc w tym kierunku udzielana jest mikroskopijnie małą. Nie lekceważę bynajmniej zadania obu powyższych towarzystw ani skutków ich działalności długoletniej, lecz sądzę, że głodnemu prędzej trzeba chleba niż nauki, przeto i dla nauczycieli teraz potrzebniejszymi i sympatyczniejszymi są towarzystwa dające bądź im samym, bądź ich rodzicom korzyści materialne. Oba też powyższe towarzystwa utyskują na brak zainteresowania się, dezercyę członków i zaleganie z upłatą wkładek. Towarzystw nauczycielskich zapewniających swym członkom z góry oznaczone i stałe korzyści materialne, jest dotychczas dwa: pierwsze starsze, bo 4 $\frac{1}{2}$  roku liczące „Towarzystwo nauczycieli i nauczycielek okr. żółkiewskiego“ posiada około 1.000 zlr., użycza swym członkom i wdowom po zmarłych członkach zapomóg (dotychczas jednorazowych) i pożyczek na 6%; drugie istnieje zaledwie pół roku w Nowym Sączu, ma ono na celu niesienie pomocy nauczycielom i ich rodzicom, lecz pomoc ta wobec niskich wkładek dotychczasowych może być tylko doraźną. Stosunki te zmusiły nauczycieli do szukania „cudzych bogów“, do ubezpieczania się w towarzystwach asekuracyjnych.

Przed trzema laty było 300 nauczycieli galicyjskich ubezpieczonych w I. ogólnem stow. urzędniczym (Beamten-Verein) we Wiedniu i prawie 500 w Krakowskim tow. ubezpieczeń. Ponieważ ubezpieczać się w towarzystwach zagranicznych — uwzględniwszy nawet argument o niskich premiach — jest rzeczą niepatryotyczną, zaś premie Krak. towarz. ubezpieczeń są wysokie, a warunki dla nauczycieli ludowych niekorzystne<sup>1)</sup>, zaś nauczycieli pragnących mimo to zabezpieczyć los swej rodziny jest dosyć spora liczba: przeto należałoby pomyśleć o założeniu własnego, wyłącznie nauczycielskiego towarzystwa, które zapewniałoby członkom za niższą niż u towarzystw asekuracyjnych premią i przy dogodniejszych warunkach takiesame korzyści materialne.

Prywatni oficjaliści posiadają już od lat 30. towarzystwo wyśmienicie administrowane i zastosowane do potrzeb swoich członków, przeto chciałbym czytelników zaznajomić z historią tego Towarzystwa i jego statutem, gdyż historia jego może nam dostarczyć dowodu, że i *Towarzystwo nauczycieli ludowych*, założone na podobnych zasadach ma warunki bytu i rozwoju, a wyciąg ze statutu wskaże, jakie obowiązki mają członkowie tego Towarzystwa i jakie korzyści.

<sup>1)</sup> Również administracja jest droga, np. dyrektor Kieszowski pobiera prócz pomieszkania i opału 12.000 rocznie. P. Red.

Na tem miejscu podziękować muszę Dyrekcji tego Towarzystwa, że łaskawe nadesłanie potrzebnych mi druków i pamiętnika Towarzystwa zestawionego przez Stanisława Bala.

## II.

Właściwym założycielem Towarzystwa przyw. ofycyalistów w Galicyi był ekonom z Czartoryi (pow. tarnopolski), Sokołowski, który nie mogąc doczekać się praktycznych rezultatów z obrad prowadzonych w tej sprawie od kilku lat we Lwowie założył dnia 1. stycznia 1877. roku powiatowe Towarzystwo przyw. ofycyalistów, które zebrało za sześć miesięcy 5.447 zlr. tytułem wkładek i darów. W połowie 1867 r. był już zatwierdzony statut dla towarzystwa przyw. ofycyalistów obejmującego całą Galicyę, powiatowe towarzystwo tarnopolskie przystąpiło wkrótce do tego towarzystwa krajowego, oddało mu swe fundusze, lecz zrobiło to pod warunkiem, że centralną administracyę poruczono jednemu z członków tow. tarnopolskiego, p. Makarewiczowi, który jest jeszcze do dziś dnia głównym dyrektorem administracyjnym Towarzystwa przyw. ofycyalistów.

I prywatni oficjaliści i ludzie z innych warstw społecznych powitali prawie entuzjastycznie to Towarzystwo, po roku istnienia liczyło ono 2.200 członków, zebrało z dobrowolnych datków 5.200 zlr., posiadało 38.000 zlr. funduszu rezerwowego, zorganizowało w 71 powiatach Reprezentacyę powiatową. Lecz zapal u Słowian nie trwa długo; w drugim roku przystąpiło jeszcze 300 członków, jednak w 10 lat później było ich zaledwie 1600 t. j. ubyła prawie połowa członków, trzeba było 1000 członków wykreślić, ponieważ po 3 i 4 lata nie płacili żadnych wkładek. Mimo tego niekorzystnego objawu majątek Towarzystwa zwiększał się stale, w najkrytyczniejszych latach było przychodu 17.000 zlr. brutto, a w 1891. roku zmieniono statut w tym kierunku, że odtąd członkami rzeczywistymi mogą być także ekspedytorzy poczt, prywatni nauczyciele, dzierżawcy, inżynierowie i obniżono również skalę zapomóg stałych. Obecnie posiada Towarzystwo dwie dwupiętrowe kamienice we Lwowie, majątek jego wzrósł do poważnej sumy 680.000 zlr., liczy 2.400 członków opłacających rocznie 42.900 zlr., rozdaje z dniem 1. stycznia 1897 r. 708 osobom 58.000 zlr. t. j. 81 zlr. na jedną osobę zapomogi stałej.

Od czasu założenia aż po koniec 1896 r. miało ogółem Towarzystwo przychodów 1,433,872 zlr., na zapomogi stałe, czasowe i doraźne wydało 638.834 zlr. na ryczałty pogrzebowe 42.552 zlr., czyli rozdało między swych członków kwotę 681.376 zlr.

## III.

Ten nadzwyczaj pomyślny rozwój Towarzystwa powoduje, iż podaję poniżej treść jego statutu. Treść

statutu pierwotnego, który w czasie 25 lecia doznał wielokrotnych zmian, przytaczać nie będę, gdyż statut ten należy już do historii; treść zaś statutu z r. 1891. jest następująca.

1. *Cel i środki* Towarzystwa. Celem Towarzystwa jest wspieranie moralnych i materialnych interesów swoich członków przez zapomogi stałe i dorażne udzielanie członkom, ich wdowom i dzieciom.

2. *Członkowie*. Członkiem rzeczywistym może zostać na przedstawienie dwu członków: oficjalista prywatny, urzędnik pryw. instytucji, lekarz, inżynier, weterynarz, nauczyciel prywatny, dziennikarz i ekspedytor. Kobiety spełniające powyższe funkcje, mogą być także, członkami. Kto skończył 40. rok życia, nie może być do Towarzystwa przyjętym. W wyjątkowych wypadkach może centr. Wydział przyjąć osobę mającą do 50 lat.

Ubiegający się o przyjęcie musi przedłożyć swoją i żony metrykę chrztu. Kto zobowiąże się płacić rocznie 5 złr. lub da jednorazowo 100 złr., tego zalicza się w poczet członków wspierających. Towarzystwo może mianować członków honorowych.

3. *Opłaty*. Członkowie rzeczywiście opłacają: a) wpisowe, b) udziały, c) opłatę na fundusz rezerwowy d) na fundusz pogrzebowy i e) na fundusz zapomóg dorażnych oraz administrację powiatową. Wpisowego opłaca członek stosownie do wieku od 1—4 złr. od każdego udziału; im starszy członek tem więcej musi zapłacić. Jeden udział wynosi 4 złr. rocznie; członek może opłacać najwięcej 20 udziałów. Na fundusz rezerwowy opłaca się rocznie 2 złr. od każdego udziału. Na fundusz pogrzebowy płaci się rocznie 1 złr. Na fund. zapomóg dorażnych i administrację powiatową składa członek rzeczywisty po po 30 cent. od każdego udziału.

Pięć udziałów można na rok następny zmniejszyć lub powiększyć. Przykład wpłat na rzecz Towarzystwa. Ekonom 28-letni przystępuje do Towarzystwa z 5 udziałami, przeto zapłaci:  $5 \times 2$  złr. wpisowego = 10 złr. jednorazowo i rocznie  $5 \times 4$  złr. na udziały = 20 złr.,  $5 \times 2$  złr. na fund. rezerwowy = 10 złr., —  $5 \times 30$  cent. na zap. dorażne = 1 złr. 50 ct! i 1 złr. na fund. pogrzebowy. Przystępując do Towarzystwa zapłaci 42 złr. 50 cent., zaś następnych lat uiszcząc będzie kwotę 32 złr. 50 ct.

4. *Fundusze*. Fundusz żelazny powstaje z nadwyżki fund. dyspozycyjnego, którą Rada nadzorcza rok rocznie do tego funduszu przydziela, a zaprzestanie się go powiększać, gdy wzrośnie do wysokości pół miliona złr. (obecnie wynosi 435.000 złr. Fundusz dyspozycyjny powstaje: z wpisowego, udziałów, darów, opłat na fundusz dyspozycyjny i prowizji zwłok oraz prowizji od funduszu żelaznego i rezerwowego. Z tego funduszu pokrywa Towarzystwo wszelkie wy-

datki. Fundusz pogrzebowy administruje się osobno. Fundusz rezerwowy powstaje z rocznych opłat po 2 złr. od każdego udziału i z taks ściąganych pensjonistom; taksa wynosi  $\frac{1}{3}$  rocznej emerytury i ściągają ją ratami. Gdy fundusz ten dostatecznie się powiększy zniesie się opłaty specjalnie na ten fundusz przeznaczone. Fundusz ten ma służyć do pokrycia możliwych niedoborów fund. dyspozycyjnego.

(Dok. nast.)

## Czy im się to uda?

(Z kraju).

Nie ulega kwestyi, że dwa stronnictwa, walczące ze sobą, dobijające się, że tak powiem, popularności, tworząc system wzajemnego „ostrzeliwania się“, starają się równocześnie strzały strony przeciwnej wszelkimi możliwymi sposobami osłabić, lub co najczęściej uprzędzić.

Podobną taktykę „wychodzenia przeciw niebezpieczeństwu“ przyswoiło sobie i Towarzystwo Pedagogiczne — z tą zmianą, że już z daleka zdradza chęć obrócenia baterji nieprzyjacielskiej w stronę przeciwną.

Nas to ani gniewa ani nawet dziwi, bo jeśli tonący i brzytwą nie gardzi, czemużby właśnie, na tym samym wózku jadące Tow. Ped. nie miało mieć apetytu na cudzą baterję i amunicję. W tym wypadku Tow. Ped. ostrzy sobie zęby na „Wzajemną pomoc“ naucz. lud., a znaną sobie (no i nam po trochu) metodą stara się poszczególne towarzystwa „Wzaj. pom.“ ku sobie skaptować, aby się później mogło skutkami ich działalności pochwalić, a co więcej podać, jako „znamienny“ fakt, że nawet tak na wskrós nauczycielskie towarzystwa, jak Wzaj. pom. garną się nie do „Towarzystwa nauczycieli ludowych“ lecz wolą schronić się pod opiekuńcze skrzydła Towarzystwa Pedag.

Przyznać trzeba, że „Wzaj. pomoc“ nauczycielska sama w sobie jest wielce dodatnim objawem, bo solidarności i samodzielności — dwóch rzeczy tak niezbędnych, a niestety — tak dotąd w naszym zawodzie zapoznawanych.

Zdrowa logika dowodzi, że „Wzajemna pomoc“ winnaby być dopełnieniem, rzeczy można: filią „Tow. nauczycieli ludowych“, cóż kiedy p. Strzelecki (być może nie grzeszący logicznym sposobem myślenia) stanowczo temu przeczy.

Nie licząc się atoli z „logiką“ p. Strzeleckiego „Szkolnictwo“ rozebrało w Nr. 15. jego twierdzenia i doszło do wręcz przeciwnego zdania — że „Wzaj. pomoc“ a „Tow. nauczycieli ludowych“, stworzone jedną i tąsamą zasadą, w konsekwencyach swych uzupełniają się wzajemnie.

A przecież przyznać trzeba, że jest kilka słów

prawdy w twierdzeniach p. Strzeleckiego, prawdy na razie illuzorycznej, a jednak w pewnych razach rzeczywistej, lub też mogącej kiedyś za taką uchodzić. Oto proszę posłuchać:

Robiąc coś dobrego, unikajmy pilnie pozorów, któreby wartość danej rzeczy zmienić lub co gorsza obniżyć mogły. O tem inicjatorowie „Wzajemnych pomocy“ nigdy zapominać nie powinni, a postawwszy sobie w konsekwencyi hasło „Szkolnictwa“: „Kto nie z nami, ten przeciwko nam“ — staną wraz z „Wzaj. pom.“ na wyżynie, którejby „logiczne“ rozumowania p. Strzel. et Cie osiągnąć nie zdołały.

Chodzi mi o sposoby powstania i pierwsze kroki „Wzajemnej pomocy“. Byłem świadkiem faktu (dla-czegóżby więcej takich wypadków nie miało być?), że inicjatorem powstania „Wzaj. pom.“ był pośrednio c. k. inspektor okręgowy w chwili, kiedy jako prezes oddziału Tow. Ped. przewodniczył walnemu zebraniu członków. Inspektor okręgowy, będąc na mocy swego urzędu stronnikiem Tow. Ped. (tylko co przedtem wspominał w zagajeniu o szkodliwości „Szkolnictwa“) stawszy się inicjatorem „Wzajemnej pomocy“ na walnem zgromadzeniu oddziału. daje temsamem asumpt Tow. Ped. a dalej pp. Strzeleckim do twierdzenia, że w podobny sposób zawiązana „Wzaj. pomoc“ jest dopełnieniem Tow. Pedag. Tak być nie może! „Wzajemna pomoc“ może powstawać tylko poza Tow. Pedag. — tam się ma zacząć, gdzie ono się kończy. Niechby ów inspektor podał myśl zawiązania „Wzaj. pom.“ gdziekolwiek bądź indziej i wszędzie a nie na walnem zgromadzeniu oddziału Tow. Ped. — bo tak robiąc, naprowadza się każdego na domysł, że w sprawę tę Tow. Pedag. się miesza i radeby tu nos swój wściubić. Gdzieindziej widzieliby nauczyciele w takim inicjatorze życzliwego sobie zwierzchnika-przyjaciela, ich dobra pragnącego, tu zaś mimowoli „mankamenta“ Tow. Ped. na myśl przychodzą. Trzeba, aby nauczyciele sami uczyli konieczną potrzebę „Wzaj. pomocy“ i przystępowali do niej nie dla formy na walnem zgromadzeniu oddz. Tow. Pedag. ale z przeświadczenia o jej dodatniej działalności, a wtedy nie odważonoby się nazwać „Wzaj. pom.“ filią Tow. Ped. — Odrzućmy wszystkie pozory, a pozostawmy rzecz samą, taką jaką jest w istocie — odłączmy jedno towarzystwo od drugiego tak, aby nikt się co do tego ludzi nie mógł i mieszać „Wzajemnej pomocy“ z „Tow. Pedag.“ — owszem, niech każdy widzi, że „Wzaj. pom.“ a Tow. Ped. to ogień a woda — to młody organizm a stare i niedołężne charłactwo.

Oto, na co chciałem zwrócić uwagę, fakt czy pozór, zdawałoby się tak drobny, że o nim i mówić nie wypada, a jednak liczyć się z tem musimy. „Czuwajcie, abyście nie wpadli w pokuszenie — rzekł

Chrystus — i do nas się to w tej chwili odnosićby mogło. Nasza „Wzajemna pomoc“ nie ma nic wspólnego z Tow. Pedag. i mieć nie może, bo serdeczni przyjaciele nasi, tak często nie przebijający w środkach, i z tego przeciw nam broń ukuć potrafią.

## Niech mówią fakta.

### VII.

(Łaska na księżycu).

Znamy wiele wypadków, w których przerwy w służbie nauczycielskiej, choćby nawet z przyczyn nie od nauczyciela zależnych wynikłej nie policzono mu do emerytury i niejednokrotnie już pisaliśmy na ten temat; w dzisiejszym artykule omawiamy tę sprawę dlatego tylko, by wykazać, że nauczyciel nawet *w drodze łaski* nie wskórać nie potrafi i do łańcucha krzywd „galicyjskich helotów“ dorzucić jeszcze jedno ogniwo.

Nauczycielowi w Poździejczu (pow. Sokal) Jerzemu Kapuściakowi odmówiono policzenia do emerytury ośmiu lat spędzonych w służbie nauczycielskiej, ponieważ po nich nastąpiła dłuższa przerwa spowodowana niebezpieczną chorobą piersiową — nie powiedziano mu jednak tego od razu, tylko galicyjskim zwyczajem odsyłano od Annasza do Kaifasza, jak gdyby każda Władza w szczególności bała się wziąć na siebie odpowiedzialność za krzywdzącą odpowiedź. Wreszcie odesłano go „do łaski“ ale i tej nie znalazł.

Petycja Jerzego Kapuściaka wniesiona w r. 1890 najlepiej rzecz tę wyjaśni. Brzmi ona jak następuje:

Wysoki Sejmie! W pokorze podpisany ośmiela się przedłożyć niniejszem Wysokiemu Sejmowi następującą prośbę:

Dekretem Przewielebnego Konsystorza ob. gr. kat. w Przemyślu z dnia 30. września 1865 l. 1100 zamianowano podpisanego nauczycielem przy szkole parafialnej w Płazowie, gdzie pełnił obowiązki nauczycielskie przez lat 5 t. j. do 1. września 1870 bez żadnej przerwy.

Następnie dekretem konsystorskim z dnia 10. października 1870 l. 364 otrzymał podpisany mianowanie na posadę nauczyciela przy szkole parafialnej w Maćkowicach, gdzie przez lat 3 t. j. do 30. września 1873 obowiązki nauczyciela pełnił. Od tego czasu zaczyna się w służbie podpisanego przerwa spowodowana ciężką chorobą piersiową, z której musiał się leczyć i za poradą lekarza czasowo zawołać nauczycielski opuścić, by utracone zdrowie, a z niemą siłą do pełnienia pracy nauczycielskiej odzyskać.

Ponieważ w owym czasie nie posiadał podpisanym żadnych środków utrzymania, a choroba piersiowa

w którą popadł przez pracę nauczycielską w nader lichych budynkach szkolnych nie pozwalała mu zajmować się nauczaniem, przeto musiał dla utrzymania siebie i rodziny przyjąć obowiązki dyetaryusza przy c. k. urzędzie podatkowym w Skalacie i c. k. Sądzie w Sokalu, czego załączone poświadczenia dowodzą.

Odzyskawszy zdrowie, udał się podpisany do Władz szkolnych z prośbą o nadanie mu znowu posady nauczycielskiej. W skutku tego mianowała go c. k. Rada Szkolna okręgowa w Jarosławiu rozporządzeniem z dnia 10. września 1877 l. 1065 tymcz. nauczycielem w Płazowie. Od tego czasu pełni podpisany do dzisiaj bez żadnej przerwy obowiązki nauczycielskie, czego dowodzą załączone dekrety nominacyjne i wykaz lat służby nauczycielskiej.

Że w ciągu tego czasu obowiązki swoje ze skutkiem wypełniał, dowodzą otrzymane i do niniejszej prośby załączone dekrety pochwalne Władz przelożonych.

Podpisany udawał się już z prośbą do Wysokiego Sejmu o policzenie mu 8. lat służby spędzonych przed przerwą, jednakowoż Wysoki Sejm petycję tę odstąpił Wys. c. k. Radzie Szk. krajowej do załatwienia. Reskryptem Wys. c. k. Rady Szk. kraj. z dnia 12. stycznia 1859 l. 17902 podpisany uwiadomiony został, że policzenie rzeczonych ośmiu lat służby do emerytury, nie leży w kompetencji Władz szkolnych i że lata te mogą być podpisanemu jedynie w drodze łaski przez Wysoki Sejm doliczone. Uwiadomienie to wlało w podpisanego na nowo nadzieję i otuchę, że sprawa ta może być dlań pomyślnie załatwioną.

Z tego powodu udaje się podpisany z powtórna pokorną prośbą do Wysokiego Sejmu o policzenie wyżej podanych lat 8. do emerytury w drodze łaski pociesza się nadzieją, że Najwyższa Władza krajowa raczy łaskawie powody podane uwzględnić i przychylić się do niniejszej pokornej prośby.

\* \* \*

Petycję tę odstąpił znowu Sejm c. k. krajowej Radzie Szk. a ta przesłała proszącemu lakoniczną rezolucję:

„Zwraca się prośbę niniejszą, odstąpioną przez Wys. Sejm kraj. Radzie Szk. do załatwienia z tem nadmienieniem, że c. k. Rada Szk. kraj. reskryptem z dnia 21. stycznia 1891 l. 736 takowej nie uwzględniła“.

Pytamy się więc, po co to dwukrotne „odstępowanie“ prośby Władzom, które nigdy nie miały intencji pomyślnego jej załatwienia, po co ludzenie nauczyciela nadzieją, która nigdy ziścić się nie miała?

Wielce charakterystycznym jest także brak konsekwencji w postępowaniu Rady Szk. kraj., bo po raz pierwszy odpowiedziała, że załatwienie tej spra-

wy „nie leży w jej kompetencji“ a gdy mimo to Sejm zostawił jej wolną decyzję, nie uwzględniła prośby nie podawszy nawet żadnych powodów jej odrzucenia. Działała więc tutaj tylko niechęć i zła wola, bo przecież 8 lat ciężkiej pracy nauczycielskiej nie poszło na marne i należało się uznanie jeżeli już nie za błogie jej owoce, to przynajmniej za pot krwawy i trud, i za niejedną litr pyłu zjedzonego w dusznej komórcie, mającej zastępować izbę szkolną.

Pokrzywdzony nauczyciel odwołał się jeszcze do tronu w osobnej prośbie, ale i tu odnośny reskrypt ministeryalny nie zwiastował mu zasłużonej i obiecanej łaski...

### Sprawy „Towarzystwa nauczycieli ludowych“.

Dnia 27. czerwca b. r. odbyło się w N. Sączu posiedzenie Zarządu Towarzystwa. Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia zdaje p. Zygmunt Mayer sekretarz Towarzystwa sprawę z szeregu wniosków i interpelacji wniesionych w sprawach szkolnych w ostatniej kadencji Rady państwa przez posła dr. Franciszka Winkowskiego i odczytuje jego listy w tej kwestyi. Ponieważ skutkiem zamknięcia Rady państwa interpelacje i wnioski te straciły swe pierwotne znaczenie, uchwała Zarząd Towarzystwa po nowem otwarciu parlamentu wnieść je powtórnie, jak również petycję o polepszenie doli nauczycieli galicyjskich wystosować do parlamentu w tem samem brzmieniu.

P. Zygmunt Mayer odczytuje głosy prasy o wniesionej przez Zarząd petycji do Rady państwa i na ich podstawie reasumuje wnioski o nastąpić mającej akcji jej wznowienia. Szczególniej przychylnie przyjęła petycję prasa pedagogiczna i polityczna niemiecka — jedno z pism niemieckich mianowicie „Bielitz-Biala'er Wochenblatt“ w Nr. 58. przytoczyło ją w całości i następującym opatrzyło komentarzem: „Indem wir diese Petition ihrem vollen Inhalte nach zum Abdrucke bringen, drücken wir unsere Sympathie für die in derselben zum Ausdruck gelangenden Bestrebungen aus. Die galizischen Volksschullehrer können sich dessen versichert halten, dass sie bei den Deutschen, denen nicht nur das Wohl eines einzelnen Kronlandes, sondern des ganzen Reiches am Herzen liegt, in fortschrittlichen und freiheitlichen Fragen immer die wärmste Förderung finden und das die Deutschen im Kampfe um die Aufrechthaltung des Volksschulgesetzes als die wärmsten und tüchtigsten Mitstreiter an ihrer Seite stehen werden“.

P. Józef Gutowski prezes Towarzystwa stawia wniosek: by ku uczczeniu jubileuszu 50-letniego panowania Cesarza Franciszka Józefa I. utworzyć w łonie Towarzystwa jakąś humanitarną fundację i proponuje zebranie t. zw. „funduszu posagowego“, z którego by biednym dziewczętom-sierotom po nauczycielach a członkach Towarzystwa wydzielać było można bezwrotne zapomogi od 100 zlr. począwszy na wyprawę w razie zamążpójścia. Synowie nauczycielscy mają już bursy i stypendya, tylko dla córek nauczycielskich dotąd nie nie zrobiono, myśl ta więc na tem gorętsze zasługuje poparcie.

Po dłuższej dyskusji nad sposobem wykonania tej myśli przyjęto wniosek p. Gutowskiego jednomyślnie i uchwalono wydrukować odpowiednią ilość 1-centowych cegiełek i takowe rozsyłać nauczycielom do rozsprzedania na powyższy cel — w najbliższym numerze „Szkolnictwa“ zaś umieścić odpowiednio wystósowaną do nauczycielstwa odezwę. (*Dziś ją umieszczamy. Trzyp. sekr.*)

P. Józef Gutowski jako redaktor i właściciel „Szkolnictwa“ ofiaruje ze swej strony na powyższy fundusz 200 kalendarzy z r. 1896 i 200 egz. z r. 1897 oraz po 20 roczników „Szkolnictwa“ z r. 1894, 1895 i 1896 do dyspozycji Towarzystwa.

Zarząd dziękując ofiarodawcy postanawia sprzedawać kalendarze po niższej cenie i tak: z roku 1896 po 30 ct. a z roku 1897 po 20 ct. — roczniki „Szkolnictwa“ po 3 złr. za egzemplarz.

Wreszcie p. Zygmunt Mayer zdaje sprawę z ruchu członków i ze stanu kasy.

Na tem posiedzenie zamknięto.

## Wady naszych szkół.

(*Ciąg dalszy.*)

Szkola ludowa powinna być o ile możności tania. Nowoczesnem żądaniem nawet jest, aby wszelakie nauczanie publiczne — a więc przedewszystkiem to, które ma się stać własnością ogółu t. j. elementarne — było bezpłatne — i to nie tylko w tem ściślejszem rozumieniu, iż żadne opłaty specjalne od nauki, czy się nazywają wstępne, czesne, dydaktrum lub mundur i t. p. istnieć nie powinny (gdy u nas przeciwnie systematycznie się powiększają) ale i w najobszerniejszem, aby wszelkie ciężary i koszta połączone z nauczaniem pokrywane były z ogólnych danin składanych przez ludność do skarbu publicznego t. j. podatków. Teoretycznie żądanie to nie jest niemożliwe do spełnienia, ale na razie musi pozostać piem desiderium, utopią, tak długo, jak długo większa część krwawicy ludów obrabana będzie na cele nieproduktywne i dalekie od ich dobra. Wracając z dziedziny teorii na pole praktyczne, widzimy wprawdzie, że pierwszy ciężar połączony z nauczaniem początkowem — budowa szkół — nie dotyczy tych gmin, które już budynki szkolne posiadają. Ale mamy jeszcze w Galicji przecież więcej niż z półtora miliona wsi bez szkoły, a zresztą i te, które dziś mają budynki drewniane, kiedyś przyjdą w położenie, iż będą musiały na nowo ciężar ten ponieść. Sprawa nie jest więc tak bezprzedmiotową jakby się na pozór zdawało. O przeniesieniu tego ciężaru na koszt publiczny i mowy być nie może, raz ze względu na finanse krajowe, których i tak wielką część pochłania szkolnictwo, powtóre nawet ze względów — że tak powiemy — pedagogicznych.

Przez to bowiem, że lud sam ponosi ten ciężar, żąda potem (choćby pierwotnie nie z dobrej woli szkołę był stawiał), aby z tego wydatku miał jakąś korzyść

stąd sam domaga się nauczycieli i nauczania. Koszt stawiania budynków musi tedy pozostać ciężarem gmin. Lecz tu wypada się liczyć ze stosunkami ekonomicznymi — z ogólnem ubóstwem ludu. Gdzie lud sam rozporządza się w tym kierunku, gdzie sam stara się o jaką taką naukę elementarną dla swych dzieci — załatwia się rzecz bardzo pojedynczo. Pierwszy lepszy budynek wolny, pierwsza lepsza przestrzeńsza izba służy celowi — jest szkołą — prawda, że i pierwszy lepszy człowiek oświecenijszy i piśmienny służy za nauczyciela. Jeden z najtrzeźwiej na nasze sprawy patrzących umysłów, niezapomnianej pamięci Mikołaj Zyblikiewicz — wyrzekł te pamiętne słowa: „niechaj gdzie jaka bądź szkoła, byle była“, co zarówno i do nauczania (o czem jeszcze później) jak i do budynku odnieść można. System ten jednak nie da się przeprowadzić przy szkołach oficjalnych t. j. pod wpływem dozorem i do celów obecnej nauki oficjalnej organizowanych, raz ze względu na wyobrażenia panujące w samej szkole — a powtóre jeszcze więcej ze względu na obecnych nauczycieli zawodowych, którzy wskutek podniesionych wymagań od nich, a przez nich od ogółu społeczeństwa, nie dostosowaliby się do takich jeszcze gorszych — niż obecnie warunków swej egzystencji.

Drugi system, — który nazwałbym szwajcarskim gdyż tam przy szkołach nawet wiejskich bywa stosowany, jest aby budynek szkolny pod każdym względem a więc i położenia i wyglądu, rozkładu, zaopatrzenia go w przybory i środki naukowe, pod względem estetycznym i higienicznym był wzorowym, aby jak świątynia samem swem wejrzeniem i urządzeniem okazuje cel, nastraja do modlitwy, tak budynek sam przesięga aby już był niejako środkiem nauczania. Na ogólne wprowadzenie tego systemu — nas nie stać. Pozostaje tedy droga pośrednia: licząc się ze stanem ekonomicznym ludu i z przeznaczeniem budowli — stawiać szkoły możliwie tanie, ale odpowiadające celowi przedewszystkiem pod względem higienicznym. Że tak nie jest — dość dowodów znajdziemy w każdym powiecie. Zapewne pałaców nie stawiano, ale bez wątpienia także tym samym nakładem pieniężnym w większości wypadków można było odpowiedniejsze pobudować domy. Wieleż szkół postawionych w czasach ostatnich (pod wpływem władz) znajdziemy, któreby czyniły zadość najskromniejszym wymaganiom higienicznym? I tak być musi, jeżeli ani pod względem technicznym ani higienicznym nie ma dozoru ze strony organów fachowych, gdy nadto zarządzanie finansowe najczęściej jest bardzo prymitywne.

Wobec wprowadzonej w życie instytucji lekarzy okręgowych byłoby zupełnie rozumne i z pewnością nader korzystne udzielić tymże głos i wpływ na sprawę w mowie będącą. Nawiasem dodamy jeszcze,

te nigdzie może tak jak u nas nie jest wskazanem i potrzebnem wpływanie fachowe ex officio nawet przy stawianiu domów mieszkalnych wiejskich, które jeszcze po większej części są takie, jak za czasów Perku-na i Światowida (te parodie mieszkań ludzi cywilizowanych są przyczyną i źródłem rozlicznych chorób, przeszkodą postępu — ułatwieniem pożarów).

(C. d. n.)

## Wiadomości potoczne.

**Dziennik urzędowy** i organ c. k. Rady Szk. krajowej wychodzić począł od 1. lipca b. r. Każdy Zastawa szkoły otrzyma go bezpłatnie. W Dzienniku tym znajdują się wszystkie konkursy, nominacje i rozporządzenia Władz szkolnych.

Stało się zatem raz zadość słusznemu życzeniu nauczycielstwa!

**Kwiątek z dziedziny sprawiedliwości.** Od Pani F. N. nauczycielki w Ber. otrzymujemy list następującej treści: „Wracając ze Lwowa (dokąd się udałam po poradę lekarską) z córką nauczycielką pociągami 951 dnia 27. maja, zostałam w sposób grubiański napastowana przez konduktora. Gdy w grubiański się pokazać mu bilet po raz wtóry, zawołał opryskliwie: „I sto razy musi mi pani pokazać, jak tego zażądać! a zwróciwszy się do mej córki, krzyknął ze złością: „Z czego się pani śmieje? Pani chce ze mnie zrobić dumia, ale sama jesteś waryatką! „Gdy na takie zachowanie się konduktora, stanęłam w obronie córki, wrzasnął zapieniony: „Pani nie warta służyć u mnie za kucharkę!“ Następnie sprowadził Zugsführera, który również nam się wygrażał, po chwili wszedł ze strażnikiem a wreszcie z żandarmem; przez nasz damski przedział wprowadzał wszystkich chłopów i żydów z pakunkami na każdej stacji a nakoniec uwieńczając swoje szlachetne postępowanie z bezbronemi kobietami, kazał pootwierać walizy i rewidował nasze rzeczy. Wszystko to gotowa jestem stwierdzić przysięgą.

To krzywdzące postępowanie z nami spowodowało mnie, że do najbliższej stacji wniosłam zażalenie do Świątnej c. k. Dyrekcji kolei; lecz ta odpisać raczyła w swej łasce (l. 30.965) d. 8. czerwca 1897) iż moje zażalenie po sprawdzeniu okazało się kłamstwem i że jeszcze ścigać mnie będzie sądownie za obrazę funkcyjaryusza kolejowego w służbie“.

Wypadek ten chyba komentarzy nie potrzebuje!

**Na „fundusz posagowy“** dla sierót po nauczycielach przeznaczone kalendarze i roczniki „Szkolnictwa“ sprzedaje Administracja „Szkolnictwa“ po niższej cenie, jak w sprawozdaniu z Zarządu tow. naucz. lud.

Nabywać póki zapas starczy!!

**Nie do uwierzenia — a przecie prawdziwe!** Tyle wagi przywiązują opiekunowie nasi do nadania pola szkole — atoli gdy szkoła posiada pole, wówczas nie ma komu wystawić potrzebnych budynków gospodarskich, a władze szkolne wcale się o to nie troszczą. Najlepszą ilustracją oplakanych stosunków z polem szkolnem daje gmina Barcice, w powiecie nowosądeckim, gdzie nauczyciele strącają punktualnie z pen-

sy 50 fl. rocznie, tytułem dochodu z pola — a nato miast nie ma Władzy, któraby uzasadnione starania od lat pięciu teje nauczycielki o reperację stodoły poprzeć chciała, skutkiem czego zebrane ziemiopłody gniją rokrocznie w stodole szkolnej. Pytamy więc, czy nauczyciel ze swojej szczupłej płacy ma własnym kosztem wybudować potrzebną stodołę, aby potem w razie śmierci lub przeniesienia zrobić prezent gminie? — czy też zbiory z pola umieścić pod gołym niebem?... Obrazek ten charakteryzuje znakomicie życzliwą pomoc i opiekę Władz szkolnych dla nauczycielstwa. Natomiast wiemy bardzo dobrze iż gdy rozehodzi się o ukaranie biednego nauczyciela, to tedy stosowny reskrypt wygotowuje się w mgnięniu oka albo nawet telegraficznie. Mamy nadzieję, że nowosądecka Rada Szk. okręgowa ewentualnie c. k. Inspektor szkolny okręgowy dołoży starania, aby stodoła szkolna w Barcicach w najkrótszym czasie zreperowaną została.

**Egzamina dojrzałości** w c. k. Seminaryum nauczycielskiem w Tarnowie odbył się w dniach od 2. do 16. czerwca. Egzamin zdali: a) uczniowie publiczni: Bochniewicz Roman, Bolwiński Franciszek, Ciembroniewicz Józef, Gawron Jan, Klimek Jan, Klimek Jan Kazimierz, Klimek Stanisław, Kosiński Ryszard, Kwiecień Jan, Mikulski Antoni (z odzn.), Młyniec Franciszek, Porębski St. Senensib Dawid, Sierosławski Kazimierz, Smoleń Józef, Smoszka Michał, Styczyński Ignacy, Suski Stanisław; b) eksternistki: Banachowska Zofia (z odzn.), Hochbergówna Paulina (z odzn.), Koczorowska Zofia, Koraszewska Marya, Malewska Marya, Voglówna Marya; c) eksterniści: Doktor Michał, Fraenkel Hirsch, Löwenthal Hirsch — razem 27 — 9 uczniom publicznym, 5 eksternistkom pozwolono poprawić z jednego przedmiotu po feryach — 3 uczniów publicznych, 7 eksternistek i 3 eksternistów reprobowano na rok — 3 uczniom publicznym, którzy zachorowali, pozwolono przystąpić do egzaminu ustnego po feryach.

W seminaryum nauczycielskiem w Rzeszowie przystąpiło do egzaminu dojrzałości 39 uczniów publicznych, 16 eksternistek i 12 eksternistów. Z uczniów publicznych otrzymali świadectwo dojrzałości: Adamski Jan, Bętkowski Zygmunt, Bulsiewicz Feliks, Cwikła Jakób, Dąbrowski Kazimierz, Gil Józef, Kaczor Antoni, Krzanowski Józef, Radziński Stanisław, Reszczyński Marcin, Stroka Adam, Tuz Bazyli, Wechsler Wolf, Woński Julian, Wójcik Stanisław, Wróbel Stanisław, razem 16.

Z eksternistów: Gawłowicz Józef, Rappaportówna Paulina, Zubrzycki Józef.

17 uczniów publicznych, 4 eksternistów i 4 eksternistki przeznaczono do egzaminu poprawczego po wakacjach; 6 uczniów publicznych, 11 eksternistek i 5 eksternistów reprobowano na rok.

W seminaryum nauczycielskiem męskiem w Krakowie, odbył się egzamin dojrzałości w dniach od 8 do 18 czerwca b. r. Przewodniczył dyrektor Vimpeller. Do egzaminu zgłosiło się 34 uczniów publicznych i 15 eksternistów, Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymali: Cieżoka Jan, Kluba Julian, Lubowiecki Jan i Sternalski Leon. Za dojrzałych uznani: Baran Józef, Bielenin Anastazy, Cieślak Franciszek, Czerski Stanisław, Firlicowski Stanisław, Galus Michał, Gałczyński Władysław, Górnikiewicz Włady-

nisław, Guzik Ludwik, John Adolf (ekst) Kłosiński Antoni, Król Józef, Konarski Wincenty, Kurzer Abraham (ekst.), Kuźniar Feliks, Mercik Stanisław (ekst.), Michna Jan, Mirocha Jan, Motyczyński Karol, Nowicki Zygmunt, Orawiec Antoni (ekst.), Pajak Stanisław, ks. Rozak Franciszek (ekst.), Schein Jakób, Schrank Abraham, Willner Natan (ekst.), Wojewoda Jan, Wrona Walenty. Do egzaminu powtórnego z jednego przedmiotu przeznaczono 5 uczn. publ. i 2 eksternistów. Reprobowano na rok 3 uczniów publicznych i 4 eksternistów. Od egzaminu wstępnego odstąpiło 3 eksternistów.

**Składki** nadesłane dla ociemniałych kolegów: Śnieszka i Szewczyka: 1 złr. 50 ct. złożone u Wbnego ks. Adama Dudzińskiego w Radochońcach na zebraniu towarzyskiem; p. Emil Kopetschny, dzierżawca browaru w Marcinkowicach 5 złr. za sprzedane fotografie kościoła paraf. w Chomranicach; N. N. z nad Dunajca 1 złr. St. W. 50 ct.

### Część urzędowa.

Rada Szk. kraj. uchwaliła na posiedzeniu dnia 21. z. m. 1) zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Józefa Górnisiewicza naucz. star. III. szk. 4-kl. męś. w Jarosławiu; Maryę Kaszewską naucz. młod. 2-kl. szk. w Szechniach; Adolfa Stankiewicza i Władysława Gruszeckiego naucz. star. i Wilhelminę Borowicką naucz. młod. 4 kl. szk. w Sokolnikach; Konstancję Łopuszańską dyrektorka szk. wydz. żeńś. w Samborze; Eleonorę Meklerównę, Jadwigę Misiągiewiczównę i Jadwigę Krajczankę naucz. szk. wydz. żeńś. w Samborze; Józefa Martyńca w Żurakach; Władysława Gawrońskiego w Siedliskach; Jakóba Szulczewskiego w Niedzieliskach; Adolfa Biegeleisena w Sygniówce; Maryę Paulównę w Woli Zaderewackiej; Bazylego Witwickiego kier. 2-kl. szk. w Hawryłówce; Leopolda Wilhelma naucz. st. 5-kl. szk. męśk. w Busku; Emila Nawrockiego naucz. młod. szk. 6-kl. męś. w Złoczowie; Maryę Czechakową w Jagoni; Laurę Leederównę w Czartoryi; Eustachego Dorożyńskiego w Dyzkowie; Andrzeja Wróblewskiego w Zabojkach; Józefę Zdybkiewiczównę w Zaściance; Ernestynę Stronerównę w Kołodźbce; Teodora Chmielnika kier. 3-kl. szk. w Ładczynie; Grzegora Kiczaka w Czabarówce; Wandę Kulikową naucz. młod. szk. 4-kl. w Birczy; Waleryana Howduna kier. i Władysławę Howdunową naucz. młod. 2 kl. szk. w Manasterzu; Wacława Berzowskiego kier. 2-kl. szk. w Łowczycach.

2) Zorganizować dwie szkoły czteroklasowe męską i żeńską imienia Tadeusza Kościuszki we Lwowie od 1. września 1897.

3) Przekształcić od 1. września 1897 następujące szkoły ludowe: 6-kl. żeń. we Lwowie im. św. Anny, Elżbiety i Czackiego na 3-kl. wydział; 4 kl. szk. wydz; 4-kl. szk. żeń. w Tarnowie na 5-kl. wydz, 6-kl. męś. i żeń. w Jarosławiu na 2-kl. wydz. męś. i żeń. 5-kl. męś. w Brodach na 6-kl; 5-kl. męsz. w Husiatynie na dwie 5-kl. męś. i żeń; 4-kl. żeń. w Bolechowie na 5-kl; 3-kl. w Tyczynie i w Baranowie na 4-kl; 2-kl. w Trzebini i Krystynopolu na 4-kl; 1-kl. w Bryńcach Zagórnych, w Ostrowie, w Cieklinie i w Czarnej na 2-kl.

4) Wyłączyć gminę Krościenko Niżne z zakresu szkolnego w Krośnie i zorganizować osobną szkołę ludową w Krościenku Niżnem od 1. września 1897.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

## Piśmiennictwo.

**Słownik kieszonkowy, polsko-niemiecki i niemiecko-polski** do użytku prywatnego w kantorach i szkołach, opracował p. Piotr Parylak, dyrektor gimnazjum polskiego w Cieszynie. W słowniku tym podany został możliwie najobfitszy zasób słów języka polskiego i niemieckiego, o ile na to słownik kieszonkowy pozwala. Do zalet słownika zaliczyć można też używanie najnowszej pisowni i polskiej i niemieckiej, jaka zaprowadzona została w austriackich szkołach. Druk jest wyraźny chociaż do pewnego stopnia drobny, co zresztą inaczej być nie może, bo słownik kieszonkowy powinien mieścić w sobie jak najwięcej słów, a objętość jego powinna być jak najmniejsza. Polecamy go jak najlepiej, nie wątpimy wcale, że znajdzie w Galicyi licznych nabywców. Nabyć można w wszystkich księgarniach Egzepl. po 1 złr. 50.

**Die österreichisch ungarische Monarchie.** Geographisch-statistisches Handbuch für Leser aller Stände Von Prof. Dr. Friedrich Umlauf.

Znakomite do dzieło w trzecim wydaniu znacznie rozszerzone — jest już ukończone, albowiem wyszedł Nr. 21. 22. 23. 24. 25. Całość obejmuje 176 ilustracyj i 15 map. W pięknej oprawie kompletne dzieło 9 zł = 15 MK. = 20 Fr. jest do nabycia w księgarni A. Harltebena w Wiedniu.

**Reumatyzm, gościec, kurcze, suche bóle, influenzy**

koi i leczy w zupełności

## Sapomenthol

najlepsze nacierania uśmierzające, wyrobu Eugeniusza Matuli aptek. w Radomyślu koło Tarnowa.

Cena 70 ct. za stołek.

Dostać można w aptekach: K. Wiszniewskiego w Krakowie ulica Floryańska. Dionizego Matuli w Podgórzu Piotra Mikołascha w Lwowie, tudzież wprost u Eugeniusza Matuli w Radomyślu koło Tarnowa.

Mamy jeszcze w zapasie sporą ilość kalendarzy z roku 1897, które corychlej sprzedać pragniemy.

### Kalendarz nauczycielski na rok 1897

zawiera w Iszej części: **Kalendarium; Wykaz dni wolnych od nauki** w ciągu roku szkolnego; **Skorowidz** odsyłania urzędowych pism Zarządów szkół do c. k. Rad Szk. okręg.; **Interesujące daty** statystyczne Europy, Austro-Węgier i Galicyi; **Skład** ministerium wyznań i oświaty, Rady Szk. krajowej i Komisji egzaminacyjnych; **Spis** inspektorów szk. okręg. — II. Część: **Na Przełomie**. — Na drogach rozstajnych. — Dwa pytania. — Z dziejów niewoli. — Fiat lux! — Chronologiczny przegląd historycznych wypadków z dziejów szkolnictwa ludowego w Galicyi od r. 1889 do r. 1896. — Numer okazowy „Szkoły”. — Pacierz galicyjskich nauczycieli. — Omyłki druku, wyjęte z roczników „Szkoły”. — W jaki sposób może nauczyciel otrzymać wyższe koszta przeniesienia? — Beplatne ogłoszenia. — Domyślniki. — Część gospodarza.

**Cena** niższa na 20 ct. z przesyłką pocztową. Każde nowo przystępujący prenumerator otrzyma kalendarz powyższy gratis i franco. *Administracja „Szkolnictwa”*

### Skład i pracownię

obuwia damskiego, męskiego i dziecinnego poleca P. T. Nauczycielom i Nauczycielkom po bardzo niskich cenach

**KAROL JAWORSKI**

Lwów: ul. Batorego l. 20 (Hotel Szwajcarski).

(Na miarę wystarczy jeden zużyty bucik).

Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce.